Jubileusz Barbary Krafftówny

Basia podczas benefisu ogłosiła, że jeszcze długo będzie z nami, bo zamierza żyć 111 lat.

Jest znakomitą aktorką. Kochają ją wszyscy. Stale o niej głośno. Gra Starszą Panią w „Trzeba zabić starszą panią" w Och-teatrze, a w teatrze Syrena pełną uroku Hattie w „Manewrach jesiennych". W grudniu kończy 85 lat. Z tej okazji w poniedziałek odbył się w Teatrze Polskim jej benefis. Zorganizowany i sponsorowany przez naszego przyjaciela, reżysera i aktora Krzysztofa Szustera, przy wsparciu pani Julitty Tułodzieckiej i pana Jarosława Kłapuckiego. Krzysztof jest dziś biznesmenem, ale stale nie może uwolnić się od teatru.

Kiedy na ekranie zobaczyliśmy czołg z filmu „Czterej pancerni i pies" zajeżdżający przed Teatr Polski, z którego wychodzi Jubilatka, brawom i wiwatom na jej cześć nie było końca. Niezapomnianą Honoratę na scenę wprowadził Gustlik - Franciszek Pieczka.

W ciągu czterogodzinnego wieczoru znalazło się miejsce i na oficjalne listy gratulacyjne, i na osobiste życzenia. Z ekranu ciepłe słowa dla Basi słali m.in. Krystyna Janda, Barbara Wrzesińska, Jan Kobuszewski i Janusz Gajos. Ja przypomniałem jej pierwszą warszawską rolę Klary w „Ślubach panieńskich" Fredry w 1953 r. w Teatrze Nowej Warszawy (dziś TR Warszawa). Wspólnie z Basią oglądaliśmy zapisy filmowe i zdjęcia z jej najważniejszych spektakli i filmów. W części artystycznej śpiewali dla niej przy akompaniamencie orkiestry Czesława Majewskiego i Janusza Tylmana m.in. rewelacyjna wokalnie Anna Sroka-Hryń, tegoroczna laureatka Pierwszej Nagrody Muzycznej im. Jana Kiepury oraz coraz wspanialsza Lidia Sadowa. A na koniec jak zawsze u Krzysia Szustera, który świetnie całość poprowadził - niespodzianka. Występ Orkiestry Wojska Polskiego, chóralne śpiewanie „Sto lat". I ogromny tort czekoladowy z fajerwerkami.

Basia wzruszona, przełykając łzy, dziękowała wszystkim. W rozesłanych wcześniej zaproszeniach prosiła, aby zamiast kwiatów składać datki pieniężne na rzecz Domu Aktora w Skolimowie. To piękny gest.

Witold Sadowy